



# Marchewka

wkładka nie tylko dla dziadka

Nr 1

Dodatek RACZEJ REGULARNY

Kierunkowskazów i AGORY



O posługiwaniu się słowem  
czytaj na str. 6



Rys. Anita Bień

## Nasz cytat:

"Całemu zastojowi w naszych harcerskich sprawach winne jest milczenie i wewnętrzna emigracja poszczególnych środowisk. (...) Wzywam wszystkich do zaangażowania i pomocy obecnym władzom w tworzeniu programu naszej organizacji i harcerstwa"

Tomasz Maracewicz

Murwana Goślina, 20.11.93r.

Mariusz Zięba hm.

## Drugi oddech

Po kilku latach od powstania Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej (i ZHP-1918) przeżywamy w naszej organizacji coś, co kojarzy mi się z sytuacją w ZHP na początku lat 20-tych. Odeszli bądź odchodzą ci, którzy parę lat temu Związek tworzyli; utknęły gdzieś prace nad odpowiadającym potrzebom naszych czasów programem wychowawczym; narasta marazm i zniechęcenie. Ci, którym jeszcze coś się chce, na ogół chowają się w swoich środowiskach i coś tam dłubią, bez pożytku dla reszty organizacji. Są tacy, którzy szukają źródeł takiej sytuacji w fakcie zjednoczenia ZHR i ZHP-1918. W 1920 być może też ktoś twierdził, że upadkowi poziomu pracy ZHP winne jest jego zjednoczenie w 1918 roku. Ale tak naprawdę powód był dużo poważniejszy. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości harcerstwo utraciło jeden z celów swojej działalności, jakim było czynne uczestnictwo w walce o tą że niepodległość. Duża grupa instruktorów odeszła z harcerstwa, by poświęcić się pracy w innych sferach działalności, nierzadko służby publicznej.

Dzisiaj jest trochę podobnie. Stracił rację bytu istotny motyw atrakcyjności harcerstwa, jakim była walka z komunizmem. Nawet po ostatnich wyborach parlamentarnych przynależność do ZHR nie ma nic wspólnego z byciem w patrio-

tycznej opozycji. Z kolei zaś dla bardzo dużej grupy instruktorów wyzwaniem stała się możliwość realizacji w sferach innych niż praca instruktorska. Własny biznes, czasami też działalność polityczna - to teraz pociąga młodych ludzi. A dla większości z nich zajęcie się stworzeniem materialnych warunków życia własnej rodziny jest z konieczności najważniejszym polem aktywności.

Trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz. Każda organizacja, która powstaje na fali powszechnego zapału i aktywności związanej z tworzeniem czegoś nowego i potrzebnego, po jakimś czasie ten zapał gdzieś gubi. I dopóki nie znajdzie się coś, co nada jej pracy nowy rozpęd, jedynym motywem działania organizacji jest siła inercji.

Tym, z czego zdawali sobie sprawę przywódcy ZHP z lat 20-tych, była konieczność znalezienia nowego programu pracy organizacji, który będzie impulsem do aktywnego działania i wzrostu poziomu pracy. Wkrótce taki program, związany z hasłem "Ofensywy na młodzież", powstał. ZHP złapało drugi oddech i zaczęło się gwałtownie rozwijać.

Z perspektywy sytuacji ZHP sprzed siedemdziesięciu paru lat, ja bym nie dramatyzował obecnego stanu ZHR.

Dok. na str. 3



Tomasz Maracewicz hm.

# Na więcej nas nie stać?

Mija właśnie 15 miesięcy od Zjazdu Zjednoczeniowego. 15 miesięcy, których nie wykorzystaliśmy, tak jak należało, do budowania programu naszej wspólnej już organizacji. Uplynęły one na nic nie wnoszących, pozornych działaniach. Ale idźmy po kolei.

Pierwsze miesiące po Zjednoczeniu raczej nie przyniosły ze sobą większych niespodzianek. Choć nie wszyscy wierzyli w szczerą intencję (a szkoda), jako ówczesny Naczelnik Harcerzy rzeczywiście próbowałem przygotować jakieś podstawy integracji. Dlatego m.in. prace nad programem dla wspólnej Organizacji powierzyłem zespołowi pod wodzą Marka Gorgonia, nie obawiając się wcale jego "krakowskiej prowności". Równocześnie próbowałem prowadzić politykę otwartości, usiłując docierać do wszystkich środowisk z kompletną informacją na temat działań i zamierzeń GK-I. Dokonałmś także prawie bezbolesnej operacji scalania struktur organizacyjnych. To nie było łatwe.

Było też oczywiście trochę potknięć, jak np. nieprzyjemne w sumie okoliczności związane z powstaniem (skądinąd bardzo ciekawego) projektu wędrowniczego Marka Kameckiego, który ZHR-owska część Gieki, przy moim udziale, przygotowała na własną rękę; czy wreszcie fatalna rozgrywka wokół kompetencji dh. Ryszarda Weisły, którejż tutaj i za którą jest mi po prostu wstyd. Przepaszam.

Myślę jednak, że zamęt pierwszych miesięcy tej dziwacznej dwuwładzy można by spokojnie zaliczyć do chorób wieku niemowlęcego. Nadchodził przecież czas na dorastanie i docieranie się. Czas szczególnie istotny - czas Walnego Zjazdu. Niestety, łatwo mogłem przewidzieć, że Zjazd ten stanie się areną politycznych i personalnych rozgrywek, co wykluczałoby możliwość podjęcia merytorycznych dyskusji o programie Związku. Chcąc jakoś nadrobić ten brak, zapropnozowałem projekt uchwały zjazdowej, która miała regulować szereg spraw związanych z funkcjonowaniem Związku po Zjeździe, zwłaszcza jego bezbolesną integracją. Pomny niedawnych nieporozumień, to właśnie uznałem za szczególnie istotne. O dziwo, podobnych projektów uchwał, mających wskazać jak dokonać faktycznego zjednoczenia środowisk ZHR, nikt z gorących zwolenników zjednoczenia formalnego nie zaproponował. Ku mojej ogromnej radości uchwała ta, z niewielkimi poprawkami, została przez Zjazd przyjęta.

Niestety, w tym zakresie

## moja naiwność nie знаła granic.

Precyzyjnie skonstruowana uchwała, mająca być kręgosłupem działania Związku w kierunku jego integracji i transformacji, jest teraz tylko bezwartościowym świstkiem papieru. Cóż, że zgodnie z uchwałą powstała Komisja Programowa Rady Naczelnej, która "w terminie do 31.XI.93 winna opracować na podstawie fachowej analizy sytuacji i zapotrzebowań społecznych oraz dyskusji instruktorskich - główne kierunki programu wychowawczego Związku". Niestety, z wyjątkiem arcyciekawych i autorskich poszukiwań Joli Dobrzyńskiej i KI "NURT", Komisja ta nie ma żadnego istotnego dorobku, a do jego tworzenia nie potrafiła włączyć szerokiego kręgu instruktorskich. Boć przecież trudno przecenić efekty organizowanego, o ile się nie myli przez Komisję, grudniowego spotkania harcmistrzowskiego.

To nie wszystko. A co stanie się z tak paląco potrzebnym "wprowadzeniem w życie do dnia 28.II.94 (czyli w rok po Zjeździe Walnym) przez Naczelniczkę i Naczelnika jednolitych regulaminów metodycznych", które nastąpić miało po opublikowaniu i w oparciu o opracowania wyżej wymienionej Komisji. Takowych, mających jakąś istotną wartość, przecież nie ma.

Zresztą z pozostałymi zapisami uchwały również władze naczelne nie potrafiły sobie poradzić. Efekty prac zespołów, które Rada miała jeszcze powołać (Komisja Ekonomiczna, Zespół Promocyjny), nie są chyba zbyt zachęcające, skoro o nich cicho. O ile się nie mylę Rada Naczelna i Naczelnictwo nie wprowadziły także jednolitych regulaminów organizacyjnych (termin minął 30.IX.93), a oboje Naczelnicy, jak przypuszczam nie przedstawili Radzie Naczelnej projektów regulaminów chorągwi, hufca i drużyny. I tak dalej, i tak dalej.

W sprawie budowania programu Związku, lepiej chyba niż władze naczelne sprawiła się Główna Kwatera Harcerzy (o harcerkach nie piszę, bo nie wiem). Mimo dość długiej "ciszy w eterze", ruszył Zjazd Programowo-Methodyczny w Murowanej Goślinie, na którym zespół GK-I osobą głównego twórcy, Marka Gorgonia, przedstawił własny

## program pod nazwą CYWILIZACJA XXI.

Uczynił to nie czekając na wyniki pracstawnej Komisji Programowej. I bardzo dobrze. Nie było przecież na co czekać.

O programie tym za chwilę. Najpierw jednak trochę o okolicznościach, jak to rozumiałem, cały Zjazd poświęcony był promocji tego programu. Cóż, w obradach Zjazdu uczestniczyłem bardzo krótko, zaledwie kilka godzin. Uczestniczyłem jednak w pewnej znamiennej i publicznej rozmowie, w której między innymi miałem zaszczyt nie zgadzać się z druhem Gorgoniem co do roli poszczególnych środowisk w kształtowaniu myśli harcerskiej. Kiedyś o tym opowiem. Jednak na jedno zdarzenie chciałem zwrócić uwagę. Otóż w dyskusji tej wypowiedziałem tezę, iż całemu zastojowi w naszych harcerskich sprawach winne jest milczenie i wewnętrzna emigracja poszczególnych środowisk, i że ja oto wyzynam wszystkich do zaangażowania i pomocy obecnym władzom w tworzeniu programu naszej organizacji i harcerstwa w ogólności. Abstrahując od zadziwiającej reakcji druha Gorgonia, na uwagę szczególną zasłużył głos pewnego instruktora, który powiedział coś mniej więcej takiego: "bardzo dziękuję i bardzo schlebiam ci, że poproszono mnie o zdanie i o pomoc, dlaczego jednak słowa te słyszę od Marabutą, a nie od naszego obecnego Naczelnika?!" Myślę, że w tej konstatacji zasadza się to, co jest szczególnie istotne w obecnej sytuacji. W prowadzonej przeze mnie Główniej Kwaterze przyjęliśmy pewną konkretną technologię tworzenia programu Organizacji Harcerzy. Chodziło tu o to, by w nowo powstałej organizacji harcerskiej, zbudowanej na bazie niezależnych od całego świata, twórczych i samodzielnych środowisk harcerskich, stworzyć program będący emanacją doświadczeń tych środowisk. Stąd tak wiele było "konsultacji społecznych": idea Zjazdów Programowo-Methodycznych, żywo redagowane Biuletyny, a potem "Drogowskazy", liczne odprawy i konferencje. Stąd tak "kosmopolityczna" Główna Kwatera: zróżnicowanie z siedmiu (na osiem ówczesnie działających) chorągwi, o tak zróżnicowanym "spektrum" doświadczeń i poglądów. Ta technologia zaowocowała wspaniałym kontaktem z wieloma środowiskami, a przede wszystkim całymi korowodami instruktorów z Polski, którzy zadręczali GK-ę nowymi pomysłami. Mieliśmy wrogów zażartych, ale mieliśmy też jeszcze zażartych zwolenników. Zwolenników, którzy jako współtwórcy i współpomysłodawcy naszej liberalnej wizji harcerstwa, czy jak ktoś to nazwał "luzu programowo-methodycznego" czuli się za tę wizję odpowiedzialni i chcieli tę odpowiedzialność ponieść. Skonkretyzowana wizja, zawarta w naszym sloganie: konsekwencja w idei, tradycyjna metoda, nowoczesny program i sprawna organizacja, mając poparcie w wielu (bo przecież nie wszystkich) środowiskach, dała

Dok. na str. 3

Dok. ze str. 2

## Na więcej nas nie stać?

możliwość konsekwentnego jej przełożenia do wszystkich dziedzin życia naszej organizacji. Cechy naszej wizji tkwiły w każdym wydanym regulaminie, w każdej decyzji czy posunięciu GK-I. Tworzyło to obraz spójny i zrozumiały. A to rzecz najważniejsza w przekazie społecznym, którego elementy takie znaczenie mają przecież w harcerskim "zarządzaniu".

Odnoszę wrażenie, że takiej "technologii" zabrakło obecnej Giece. Niestety, program przedstawiony przez druha Marka Gorgonia, a raczej sposób jego prezentacji, nosił znamiona odgórnego narzucenia wizji jedynie słusznej. Być może to pozory, ale letnie przyjęcie z jakim ze strony uczestników Zjazdu w Murowanej Goślinie spotkał się program "Cywilizacji XXI" - wcale nie zażarte na "tak", ani na "nie" - świadczyć może o takich właśnie odczuciach. Ze to nie jest nasz program. Ze to znów ktoś wymyślił i trzeba będzie realizować. I o tym chciał powiedzieć zapewne instruktor, którego powyżej cytowałem.

Szkoda. Tym bardziej, że nie stać nas teraz na tego kalibru błędy. Wydaje się, a nie jest to tylko moja opinia, że nasza harcerska praca w Związku stanęła u progu kryzysu. Każde następne pudło we wskazaniach i "Drogowskazach" płynących z wyżyn harcerskiej władzy do tzw. dołów, które tyle wskazań ("Drogowskazów", mam nadzieję) są znaknione, to znaczące pogłębienie kryzysu wywołane zniechęceniem i brakiem wiary.

A że to było pudło? No cóż. Myślę, że nie tego oczekiwano. Postawiona diagnoza okazała się pobeżna i wyrywkowa, a same założenia programu - mało atrakcyjne i w mało atrakcyjnej formie podane. Daleko "Cywilizacji XXI" od chociażby badenpowolskiego: szukajcie przyjacieli! Tylko dwa stowa, a jak wiele treści, ile mądrości i przewidywania - instruktorskiego, ludzkiego, politycznego. Program na tamten czas, najlepszy i jedyny.

A dziś - Cywilizacja XXI po prostu nie chwyciła. Przyczyn jest wiele - mnie osobiście rażą na przykład istotne braki, w postaci niedostatecznego wyekspozowania tego, co (cicho dodam) moja GK-a próbowała propagować: kształtowania indywidualności każdego człowieka, czy też współodpowiedzialności za wspólnoty w których żyjemy. Jeśli zaś spojrzeć na ten program okiem drużynowym, który pamięta, że program to jest "wędka, na którą trzeba złowić rybę - chłopcą", a więc pod kątem praktycznego wykorzystania, praktycznych

Dok. ze str. 1

## Drugi oddech

Trzeba się po prostu zabrać do roboty i nie czekać, aż inni zrobią to za nas. Dlatego więc przestałmy patrzeć na to co robimy (a ściślej: czego nie robimy, choć powinni) władcy. Władze same niczego nie osiągną. I trochę szkoda, że zdecydowały się działać samodzielnie, bez wciągania do pracy szerokiego rzesz instruktorów ZHR. Ale to ich problem. Naszym problemem (naszym - czyli nas wszystkich, instruktorów ZHR) jest to, że w Związku nie dzieje się najlepiej. No i co? Przecież to oczywiste! Zróbmy coś wreszcie, zaproponujmy jakieś rozwiązanie.

Są oczywiście określone warunki, bez spełnienia których nie ma co się zabierać za dalszą pracę. Właściwie jest ich tylko dwa:

Nie da się zmieniać ZHR bez jego uprzedniego wewnętrznego oczyszczenia z psujących atmosferę wychowawczą naleciałości. O tym, że pojawiły się w Związku postawy dość daleko idącej tolerancji wobec łamania statutu i regulaminów,

przedsięwzięć, które można prowadzić w drużynie, to łatwo dostrzec jeszcze jedną, zdaje się zasadniczą wadę. Od programu "Cywilizacja XXI" wieje nudą. Oczywiście, że wiele można wydusić dla drużyny pomysłów praktycznych z takich haseł, jak: zdrowie; niepełnosprawni; komunikacja; poznanie; ochrona i tworzenie kultury narodowej oraz mądre gospodarowanie zasobami naturalnymi. Cóż, kiedy hasła te, pozbawione czytelnego i konsekwentnego konstruowania wnętrza programu, stają się zaledwie zbiorem pobożnych życzeń. I to mało atrakcyjnych. Wystarczy przejrzeć przykłady działań zawarte w programie: zorganizowanie zawodów sportowych, namalowanie linii na boisku szkolnym, wytyczenie bezpiecznych kąpielisk, akcja na rzecz zsynchronizowania rozkładu jazdy autobusów i pociągów, wycieczki do muzeów, prace porządkowe przy konserwacji budowli zabytkowej, przekonywanie społeczeństwa do sortowania odpadów. Trudno na tych przykładach zbudować przynętę, która przyciągnęła ma do naszego ogniska innych chłopców. Nie tego zdaje się drużynowi oczekiwali.

Tyle o programie druha Marka.

## Wszystkie ręce na pokład

Wracając zaś do spraw ogólnozwiązkowych, staje się jasne, iż wypracowanie programu organizacji to główny priorytet w naszych działaniach. Staje się to naszym "być albo nie być". Czas uruchomić do tej pracy wszystkie środowiska, które mają cokolwiek do powiedzenia. Nie nie pomogą intelektualne zabawy kilku starych wyjadaczy, czy próby przekonania Zjazdu (Programowego) do czegoś, nad czym nie było czasu popracować i podyskutować. Bo program nie robi się na kolanie i nie wystarczy dwa dni, by go "przepchnąć" przez jakieś większe spotkanie i uzyskać dlań akceptację i aplauz. Trzeba w takich pracach uwzględnić czynnik najważniejszy - drużynowych, którzy są na pierwszej linii. Każdy Naczelnik, który tego nie zrozumie, spotka się tylko z murem niechęci, brakiem zrozumienia, inercją wszystkich szczebli. Albo więc uda się obecnym władzom wciągnąć cały Związek w pracę nad jego przekształceniem i pchnięciem na nowe tory, albo zostaną one same na wieży z kości słoniowej.

Drużyny w tym czasie wyjadają na biwaki i obozy wędrowne, które od niedawna zdaje się nam organizować Komitet Porozumienia Polskiego Harcerstwa we współpracy z WOSM, WAGGGS itp.

Być może na więcej nas nie stać.

nieuczności w rozliczeniach i nierzetelności w działaniu, pisałem już kilkakrotnie. Nie będzie się powtarzał.

Nie ma się też co brać za przerabianie ZHR na prężnie działającą organizację bez jasnego określenia, czy chcemy utrzymać samodzielność Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej i że nikt nie planuje ani tego ZHR-u rozwiązywać lub, co gorsza, zjednać za ZHP albo np. Kołami Gospodyń Wiejskich. Obecne deklaracje naszych władz, jak i zdecydowana postawa instruktorów ZHR wyrażona między innymi na Zjeździe w Murowanej Goślinie, trochę mnie w tym względzie uspokajają.

Redakcja "Kierunkowskazów" i "Marchewki" zamierza zrobić wszystko co możliwe, by wesprzeć wszelkie prace nad nowym programem wychowawczym Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Będziemy na naszych łamach zamieszczać poruszające te kwestie artykuły, będziemy inicjować prace zespołów ekspertów, organizować konferencje instruktorskie i zjazdy programowo-methodyczne. Będziemy też konstruktywnie uczestniczyć we wszelkich rzeczywistych pracach podejmowanych przez władze Związku i ich agendy.

archiwum

Ks. Krzysztof Bojko hm.

# CYWILIZACJA XXI - program?

Cywilizacja XXI. Hasło programu dla ZHR na jutro. Podnoszące, budzące euforię, nadające rozmachu działaniom organizacji. Czy tak jest jednak naprawdę? Jakiś dziwny opór rodzi się we mnie, gdy czytam te założenia, wynikający chyba z tego, że nie bardzo potrafię odnaleźć w tym programie tego, co jest jego motywem, źródłem. Cywilizacja XXI jawi mi się tu jako wartość absolutna, na której wszystko ma bazować, wszystko się skupiać. A na to nie mogę się zgodzić z paru względów - znam kilka innych wartości o wiele ważniejszych niż technologiczne pojęcie postępu.

Kiedy zastanawiałem się nad programem jutra dla ZHR zacząłem szukać odpowiedzi na pytanie: jak harcerstwo radziło sobie przed laty w podobnej sytuacji ze znalezieniem programu dla siebie? Co proponowało, jakie hasła były motorem działania organizacji? Cofnijmy się więc do początku lat trzydziestych. Po kilkuletnim kryzysie, gdy wydawało się, że ruch nie ma racji bytu, ponieważ cel jakim była niepodległość osiągnięto, zaczęto wzmacniać szeregi prowadząc szeroką akcję szkoleniową. Wówczas to Tadeusz Strumiłło rzucił hasło programu, które zdominowało wielostronne działania organizacji na najbliższe kilka lat: "Ofensywa na młodzież". Stało się ono motywem pracy, źródłem inicjatyw, ideą przewodnią ZHP. Mimo wielu kontrowersji jakie to hasło budziło, gdyż niektórzy wołali, że jest to działanie na ilość a nie na jakość - okazało się, że koncepcja była słuszna. Organizacja zaistniała społecznie. Wielosłowne koncepcje programowe jakie wynikły z tego źródła - rozwój ruchu żuchowego, specjalności w drużynach - żeglarstwo, szymbornictwo, spadachroniarstwo, krótkofalarstwo, sport, powstanie drużyn wędrowniczych - doprowadziła do wzrostu organizacji, która potrafiła w 1935 roku zorganizować wspaniały Złoty Jubileuszowy, który zadziwił wszystkich swoją sprawnością i rozmachem, oraz do uznania organizacji za stowarzyszenie wyższej użyteczności publicznej.

Hasło postawiło jako wartość naczelną człowieka - młodego człowieka - młodzież, na którą należało oddziaływać, wypłynąć ofensywnie koncepcji różnorodnych działań, które miały przynieść ostatecznie poprzez rozwój i aktywność organizacji - rozwój i aktywność tego właśnie człowieka. Wartość jaką postawiono jako cel wydawała się wówczas najważniejsza i temu poddano wszystkie zamierzenia organizacji.

Po kilku latach okazało się, że program "Ofensywa..." wyczerpał się. Zrealizowano jego założenia. Potrzeba było nowego, który miał teraz wyraźnie podnieść jakość organizacji - rozwinąć pracę "w głąb". Powstała wówczas m.in. książka o formacji duchowej pt. "Uderzmy w głąb". Sformułowano więc również program na trzy lata (1937-1939) - tzw. "Trzyletni

Wysięg Pracy". I chociaż nie umieszczono w tym hasle wartości będącej celem tego programu, jasnym dla wszystkich było, że wartością naczelną znowu był człowiek budujący, tworzący wspólnotę, która miała w swojej metodzie realizacji tegoż celu rozwinąć pracę we wszystkich zakresach działania na zasadach zdrowej rywalizacji "wysięgu pracy". Program zawierał w pierwszym etapie podniesienie sprawności organizacyjnej drużyn, rozwój specjalności, a następnie rozwój pracy wewnętrznej zwłaszcza w drużynach wędrowniczych-starszoharcerskich i działaniu na różnych polach służby społecznej. Program



Rys. Adam F. Baran

zrealizowano, a końcowym jego efektem stało się Pogotowie Wojenne Harcerzek i Harcerzy.

Na bazie tych koncepcji programowych sprzed 60-ciu lat, które były spójne, realne, a co najważniejsze - wychowujące człowieka w organizacji harcerskiej pod harcersku, spojrzę na koncepcję programu przedstawionego nam dzisiaj. Doszłoby, że jest to program nieharcerski, który może być zrealizowany właściwie w każdej organizacji, niezależnie od tego, jaką ona jest. Można ten program realizować i w szkole i w kościele i w towarzystwie np. hodowców truskawek. To więc wcale nie musi być harcerstwo, by ten program zrealizować. Jest tylko hasłem, które może harcerzy, jeśli im się to spodoba, w jakiejś tam realizacji programu zaangażować. Nie jest i nie może on być natomiast sensem pracy - działania harcerstwa. Bo to z harcerstwem jako ruchem wychowującym do wartości służby Bogu i Ojczyźnie niewiele ma wspólnego.

Poza tym program nie jest wychowawczy, gdyż nie bierze pod uwagę jako celu człowieka, którego mamy wychowywać, lecz deifikuje (czyli wartości naczelną) pojęcie, które jest jedynie sposobem realizacji wartości, a nie samą wartością. Jeżeli bowiem postawimy jako wartość naczelną programu wychowawczego naszej organizacji cywilizację, okaże się, że zatrącamy wartość człowieka i uczynimy go trybikiem technologii - materialnej realizacji struktury społecznej. To

Dok. na str. 5

Dok. ze str. 2

## CYWILIZACJA XXI - program?

zresztą ciągle wyczuwa się z uszczegółowionych haseł tego pojęcia. Tak bardzo lecimy w dół, gdy chodzi o odrzucanie wartości w życiu indywidualnym i społecznym, a tu przedstawiony został program tych wartości w ogóle pozabawiony, który mechanizmy działania czyni wartościami.

Wyjaśnijmy w tym miejscu czym jest cywilizacja, gdyż słuchając i czytając program przedstawiony na Zjeździe Metodycznym-Programowym odpowiedział na to nie znalazłem. Ciągłe bowiem zmieniano jej znaczenie.

Cywilizacja jest to całokształt twórczości materialnej człowieka, która stanowi jego dorobek wykorzystywany w aktualnej egzystencji jednostki i grupy społecznej. Chciałbym tu podkreślić: **dorobek materialny**. Jak się to ma do kultury? **Kultura** jest pojęciem szerszym obejmującym tak dorobek materialny, jak i **duchowy** człowieka i społeczności w skład której wchodzi tworząc jej teraźniejszość. Hasło programowe "Cywilizacja XXI" zawęża więc działalność organizacji jedynie do wymiaru materialnego - technicyzującego, czyniącego nas elementem maszyny wykonującej czynności produkcyjne. Może więc lepiej umieścić hasło: "Kultura XXI", a może "Człowiek XXI" - to już jest jakaś wartość, za którą z kolei przychodzi na myśl wartość kierująca nas od człowieka do Boga poprzez Chrystusa - Boga-Człowieka. Ale znowu brakuje tu sposobu realizacji. Nawet w tym ujęciu hasło to nie nadaje się więc na całokształtowy program.

Koncepcja "Cywilizacji XXI" jest absolutnie niedopuszczalna. Pozbawia bowiem człowieka człowieczeństwa. Nie ma miejsca na motyw działania, jakim powinno być właśnie **dobro człowieka**. Mówi się cały czas o realizacji - działaniu rozwijającym cywilizację. Ale w imię czego? Dobra człowieka, jego rozwoju duchowego, moralnego, intelektualnego czy nawet fizycznego (choć o tym trochę jest) niestety nie znalazłem w programie.

Program głoszący przyszłość z samej swej zasady jest błędny. Program działania organizacji harcerskiej ma dawać receptę na dzisiaj i prowadzić do przyszłości. W innym wypadku będzie on tylko pobożnym życzeniem, ale nie programem wychowawczym. Realizacja wartości musi bazować na teraźniejszości i z niej wypływać powinna dalsza koncepcja. (Dzisiaj, jutro, pojutrze - warto zastanowić się nad sensem koncepcji programu Szarych Szeregów). Gdy jednak mamy mamy od razu "pojutrze", bez wyraźnego "dzisiaj" i "jutro", to to wszystko jest niewiele warte, nawet jeśli mówi się, że ludzie przecież coś wymyślą. Oni muszą mieć drogowskaz wskazujący, co mają wymyślać. A ten drogowskaz musi być blisko i musi mówić dlaczego to ta droga, a nie inna i jakie dobro przyniesie ona konkretnemu człowiekowi a nie cywilizacji.

Ciągle słyszę, że trzeba zmieniać to, co jest, aby było lepiej. Ale jak lepiej? po co lepiej? Brak tu jest sensu, motywu działania cywilizacyjnego. Kiedyś analizowałem socjalistyczne prawo harcerskie, które opierało się na jednej zasadzie - skuteczności działania. Być skutecznym. Ale można być skutecznym i w zabijaniu i w skuteniu dobra. Czyżbyśmy zbliżali się do tego rodzaju myślenia? Być skutecznym w rozwoju cywilizacyjnym. Ale w jakim celu?

Czytając program "Cywilizacja XXI" odczuwam brak całościowej koncepcji programowej opartej na wartościach. Hasła:

zdrowie, niepełnosprawni, komunikacja, poznanie, tworzenie, ochrona kultury narodowej, ekologia czy gospodarowanie zasobami naturalnymi - nie są wartością spójną, która by koordynowała ten program.

Kiedy niedawno byłem na konferencji skautingu katolickiego ICCS w Fatimie na temat wychowania w wierze, uderzyła mnie jednoznaczność określenia naczelnej wartości w programie federacji: wychowanie w wierze w Boga. To był naczelny motyw. Następnie organizacje przedstawiały swoje koncepcje programowe realizacji tej wartości, która odpowiednia była do potrzeb młodzieży i wymagań cywilizacyjnych w jakich żyją. Cały więc program zakładał podstawowe założenie: zbadaj jaka jest sytuacja, ocenić ją w programie i działaj tak, by rozwinąć to co dobre, a zniwelować to, co jest złe.

W programie "Cywilizacja XXI" wszystko jakby było postawione na głowie. Określiłbym cel nadrzędny - cywilizację, która jest jedynie środkiem (nie jedynym) do celu i która ma nas doprowadzić (miejmy nadzieję) do wartości - ale jakiej, to już niestety nie określono. A to doprowadza nas do konkluzji, że i środkiem i celem jest cywilizacja. Jeżeli cel utożsamiany jest ze środkami to już w ogóle jest to niedorzeczne i niebezpieczne. Lepiej w ogóle tego w takim kształcie nie realizować.

Ciągle kojarzy mi się proponowany w programie technologicznym działania do pamiętanego przez mnie stylu ZHP. Tam nikt nie mówił o wartościach. Tam liczyły się tylko działania. A jakie były tego motywy? Różne: materialne, finansowe, medalowe, ambiciozne - ale chyba nie ideowe. Czyżbyśmy wpadli w podobny kanał? Nawołuje się do burzy mózgów, do pomysłów, do nowych koncepcji, ale gdzie jest ośnowa, jaki jest motyw wiodący tej burzy mózgów? Sama burza może spowodować chaos. Brak zasad i wartości może doprowadzić do anarchii. Tak być nie może w organizacji posiadającej zasady oparte na Ewangelię Chrystusa. Dlaczego na ten temat w całym tym programie nikt nawet nie wspomniał? Przecież właśnie z tego źródła możemy wyciągnąć to co aktualne było i jest w naszej koncepcji życia indywidualnego i zbiorowego. Czuję jak ten program przez brak tych zasad pozabawiony jest głowy. Ma tylko ręce do robienia i nogi do kroczenia - nie ważne, czy w przepaść czy pod górę. Byłe do przodu.

Fałszywie rozumiany postęp - pędem do Europy - byle nadgonić Zachód - przypomina mi ostrzeżenie Ojca św.: "W rzeczywistości Polska nie musi wchodzić do Europy, ponieważ jest w Europie, jest w jej centrum. Ważne by weszła do niej ze swymi wartościami, nie dostosowując się bezkrytycznie i ślepo do zachodnich obyczajów, nie przyswajając sobie tego, co w nich najgorsze."

Głosi się w programie "Cywilizacja XXI" normalność życia, życie na wysokim poziomie materialnym. To jednak nie wszystko. To nie prowadzi do szczęścia, do odpowiedzi dla młodego człowieka, co uczyni go szczęśliwym, jak pomóc mu zrozumieć siebie, drugiego człowieka, swój cel w życiu. To nie da mu motywu życia harcerskiego - skautowego - chrześcijańskiego. To niestety może go wprowadzić w ślepa uliczkę mechanistycznego, przedmiotowego traktowania w bezduśnym, bezideowym piekle cywilizacji XXI wieku.

Ks. Krzysztof Bojko hm. jest członkiem Naczelnictwa ZHR i Przewodniczącym Rady Duszpasterskiej Związku. Jest komendantem związku drużyn w Wałbrzychu (Chorągiew Dolnośląska).

# SŁOWA

Sposób porozumiewania się ludzi końca XX-go wieku określa się czasem mianem "wieży Babel", a rzecz ta nie dotyczy wyłącznie polski i języka polskiego.

Mówiąc o tym samym używamy różnych słów, mówiąc o rzeczach różnych podkładamy jednakowo brzmiące określenia. Giniemy sami w płataninie znaczeń, a słowa zamiast zbliżać oddalają nas od siebie. Czujemy, jak w dialogu odpływamy coraz dalej i dalej od naszego rozmówcy, od siebie samych, od przeczuwanej a tak trudnej do uchwycenia PRAWDY.

Wiele nauk humanistycznych rozpoczyna się studiowaniem grubego tomu definicji zawartych w niej pojęć. Jeśli nawet brzmią one dla nas swojsko, nie łudźmy się, ich znaczenie w nauce jest zazwyczaj odmienne. Budują barierę przed laikami, pragnącymi skorzystać z dobrodziejstw etyki czy psychologii.

Językoznawcy załamują ręce nad postępującym lawinowo procesem dekomunikacji słownej, a my, na prywatny użytek, chcąc przekazać komuś to, co najważniejsze, używamy na wszelki wypadek ...spojrzenia i gestu.

Przyczyną niewłaściwego używania słów według Buddy (patrz: motto) jest **samolubstwo**. Przyczyną pomieszczenia języków dawnej Mezopotamii (patrz: Księga Rodzaju, 11.1-9) była pycha. Co jest przyczyną trudności w budowaniu współczesnego Babilonu?

Gdy dwóch starożytnych myślicieli spotykało się, by wymienić poglądy, rzecz odbywała się następująco:

1. Pierwszy z nich wygłaszał swój pogląd - drugi słuchał uważnie.
  2. Drugi powtarzał zaskryżaną tezę swoimi słowami, często parokrotnie, aż do momentu, gdy pierwszy powiedział, że został dobrze zrozumiany.
  3. Następowała dyskusja nad prawdziwością tezy.
- Czy stać nas w dzisiejszym świecie (a może chociaż w małym ZHR-ze) na taką pokorę poszukiwania prawdy? Tej prawdy, której nie negocjujemy się w dyskusjach, nie przegłosowujemy się na oficjalnych spotkaniach, lecz długo, cierpliwie i wytrwale szuka.

## Europa i Europejczycy

Wymienione w tytule wyrazy są wypowiadane dziś o wiele częściej niż dawniej, przy czym nadaje się im różne znaczenia. Podejmijmy więc próbę przesłania dokonujących się w nim zmian semantycznych i ich przyczyn.

EUROPA w znaczeniu pierwotnym to mityczna córka króla Tyru, żona Zeusa.

EUROPA w znaczeniu geograficznym to część świata stanowiąca wraz z Azją kontynent Eurazję. Jej powierzchnia stanowi ok. 10 mln km kwadratowych. Ta Europa była ojczyzną Prastawian, a Europejczycami są zatem nie tylko Polacy i inne narody słowiańskie, lecz także ich wspólni przodkowie.

EUROPA w znaczeniu kulturowo-cywilizacyjnym to zespół wspólnych wartości opartych na filozofii chrześcijańskiej. Począwszy od X w. - w związku z rozbieżnością chrześcijaństwa na odłam zachodni, rzymski i wschodni, grecko-bizantyjski - dokonął się pierwszy, istotny podział, na Europę Zachodnią i Europę Wschodnią. Polacy znaleźli się w Europie Zachodniej. Elementami kształtującymi to część kontynentu była religia rzymskokatolicka, alfabet łaciński (w przeciwieństwie do alfabetu greckiego w Słowian Wschodnich), cywilizacja rzymska, wspólne tendencje rozwojowe polityczne, gospodarcze, kulturowe. Inaczej mówiąc, do Europy (sc. do Europy Zachodniej) zostaliśmy wprowadzeni w 966 roku w czasie chrztu Polski. Wtedy też zaczęła kształtować się państwowość i poczucie wspólnoty narodowej. A zatem w tak rozumianej Europie Zachodniej byliśmy od początku istnienia naszego organizmu państwowego i narodowego.

EUROPA w znaczeniu politycznym i gospodarczym to - już w epoce nowożytnej - przede wszystkim demokracja parlamentarna i kapitalizm. Pod tym względem byliśmy w Europie bardziej zakorzenieni w czasach demokracji szlacheckiej i własności prywatnej niż w czasach tzw. demokracji ludowej i socjalistycznej gospodarki.

archiwum

"Ktoś może kłamać mówiąc coś, o czym w rzeczywistości nie wie lub mówiąc, że nie wie czegoś, co w rzeczywistości wie - wensposóbrozmyślnieklamaćz samolubnegopowodu..."  
(Budda)

"Na początku było SŁOWO...", lecz nie było to żadne z naszych słów, Ono "było U BOGA".

Ileż szacuniku mam dla człowieka, od którego usłyszałam choć raz ciche: "nie wiem", "nie rozumiem". Mogę mu odtań wierzyć w pełni. To podstawa przyjaźni, wspólnego tworzenia.

Dziś jednak sama pokora poszukiwania prawdy nie wystarczy - wpłataliśmy się w wieloznaczność zbyt głęboko. Wszyscy, od drużynowych do członków Rady Naczelnej, znamy chyba dyskusje, których tematem są: "Słowa, słowa, słowa...". Mamy ich wszyscy dość. Dość straty czasu, który mija pozostawiając przed nami coraz więcej nierozwiązanych spraw. Wypłatanie się z tej sieci wymaga ponadto: **dobrej organizacji spotkania i wiedzy o słowie**.

**Dobra organizacja spotkania to:**

- wypracowane szczegółowo zasady dyskusji, dopasowane ściśle do celu, jaki chcemy osiągnąć;
  - czuwanie nad dyscypliną wypowiedzi (trzymanie się tematu, czas, konkretyzacja);
  - dbanie o pozytywny efekt (analiza, krytyka, konstrukcja lecz nigdy negacja);
  - doskonałe przygotowanie osoby wprowadzającej w temat (w dyskusji powinny zapadać rozstrzygnięcia spraw, a nie ich budowa od podstaw). **Wiedza o słowie** to (dla podstawowych pojęć z tematu dyskusji):
  - znajomość przez osobę wprowadzającą w temat ich wszelkich znaczeń realnych i przenośnych;
  - ustalenie, w którym obszarze znaczeniowym poruszamy się w dyskusji.
- Dla poszerzenia naszej wiedzy o SŁOWIE proponuję cykl artykułów pod nazwą "Słownik", będący na początek przedrukami prac życiowej nam pani - językoznawcy. Postępując się tymi przykładami, z czasem sami powinniśmy nauczyć się budowania definicji.



## Słownik

Ostatnio słyszymy często uwagi o potrzebie naszego powrotu do Europy. Nie są to uwagi zupełnie bezasadne. Pojawiła się też nowa generacja Europejczyków, która w żaden sposób nie pasuje do przedstawionego wyżej obrazu. Sprawa wymaga więc wyjaśnienia.

Podział Europy po drugiej wojnie światowej sprawił, że zostaliśmy odcięci od zachodnioeuropejskiego świata żelazną kurtyną. (Nie była to więc nasza decyzja o "wyjściu" z Europy, lecz brutalne odcięcie od korzeni). Skutki tego zabiegu dotyczyły zarówno dziedziny politycznej i ekonomicznej, jak i mentalnej, duchowej. Komunizm bowiem przeczepiany na nasz grunt w sferze ekonomicznej i kulturowej jest obcy tradycyjnemu rozumieniu Europy. Komuniści niejako z definicji są internacjonalistami, nie mają własnej ojczyzny, a ściślej mówiąc ich ojczyzną jest klasa robotnicza. Patriotyzm staje się nacjonalizmem. Religia jest traktowana jako opium dla ludu, znak ciemnoty i zacofania kulturowego, natomiast znakiem nowoczesności jest materializm. Formą egzystencji jest walka klas.

Dla jednych zatem EUROPEJCZYK to człowiek wychowany w kulturze klasycznej, uznający chrześcijański system wartości, o wyrażonej świadomości narodowej.

Europa nie jest postrzegana jako monolit, lecz jako OJCZYZNA OJCZYŹN.

Dla innych natomiast EUROPEJCZYK to nowa edycja komunizmu - człowieka bez ojczyzny, bez religii, bez tradycji łacińskiej.

Jeżeli ktoś mówi o sobie jako o EUROPEJCZYKU, to warto sprawdzić, w jakim znaczeniu tego wyrazu używa - tradycyjnym czy nowoczesnym.  
(KDK)

## • KOMENTARZE • KOMENTARZE • KOMENTARZE •

### Oczyszczanie szeregów

Rada Naczelna na swym posiedzeniu w dn. 12.12.93 przyjęła "Stanowisko Rady Naczelnej ZHR w sprawie elementów programu wychowawczego Związku", w którym czytamy m.in.: "ZHR jest organizacją otwartą dla wychowanków, wychowującą w myśl zasad chrześcijaństwa co oznacza, że wychowawca jest chrześcijaninem swoją postawą dającym świadectwo wiere". Oznacza to, że instruktorami ZHR nie mają być prawa ci wszyscy, którzy nie są praktykującymi chrześcijanami.

Jak mniemam, dokument ten stanowi coś na kształt deklaracji intencji i, jak na razie, chyba nie więcej. Wprowadzenie takiej zasady do funkcjonowania Związku wymagałoby bowiem oczywiście zmiany Statutu, a to nie leży w kompetencji Rady Naczelnej. "Stanowisko..." nie jest więc niczym innym, jak tylko nie mającym żadnego praktycznego znaczenia świstkiem papieru. Wszelkie zaś próby praktycznej realizacji zapisów tego dokumentu będą sprzeczne ze Statutem, a więc z mocy prawa nieważne.

Ponieważ jednak wydaje się oczywiste, że wniosek o zmianę Statutu w kierunku określenia ZHR zgodnie ze sformułowaniami "Stanowiska..." zostanie zgłoszony na najbliższym Zjeździe, sporządziłem sobie na własny użytek listę znanych mi instruktorów ZHR, którzy przy takim określeniu "otwartości" Związku już się w nim nie zmieszają. A potem się ucieszyłem - no bo skoro stać nas na beztrószkie pozbycie się tylu instruktorów, to chyba nie jest tak źle!...

Mariusz Zięba



### Szukam rozwiązania

Z uwagą przysłuchiwałem się dyskusji wokół ideowych fundamentów ZHR toczącej się na konferencji haremistrzowskiej w Wesolej. Z uwagą, bo z dyskusji wytonił się bardzo konkretny projekt zmiany oblicza ideowego Związku. Obecny kształt ideowy ZHR określa Statut, a konkretnie § 4 pkt. 2, który dla przypomnienia i wygody czytelników zacytuje: "Związek wychowuje młodzież w oparciu o zasady etyki chrześcijańskiej. Jest organizacją otwartą światopoglądowo dla wszelkich głębokich i autentycznych przekonań inspirującą zgodną z Przysiężeniem i Prawem Harcerskim postawę osobistą". Oznacza to, że do ZHR-u może wstąpić (jeszcze) każdy, bez względu na to, czy jest człowiekiem wierzącym, czy też nie; ważne, aby jego zasady, którymi kieruje się w życiu nie były niezgodne z zasadami etyki chrześcijańskiej. Etyka obejmuje swym zasięgiem tylko normy i wartości kształtujące życie ludzkie, jest niejako skutkiem wyborów światopoglądowych każdego człowieka, choć nie jest to ściśła zależność. Ci, którzy podpisują się pod daną etyką, mają najczęściej zbieżne światopoglądy, co nie oznacza, że tożsame, gdyż etyka, jak wspominałem dotyczy "tylko" norm i zasad postępowania. Stąd pod etyką chrześcijańską może podpisać się ten który Boga znalazł, ten, który szuka, i ten, który na poszukiwanie Boga nie ma ochoty. To, co ich łączy, to jedna postawa wobec życia, ludzi, siebie samego. Bóg, kwestia Jego istnienia, przynależą już do sfery wiary, a dalej światopoglądu.

Zmiana jaka została zaprojektowana mówi o zawężeniu zasad etyki chrześcijańskiej do zasad chrześcijaństwa, co rozumiem, jako zasad światopoglądowo chrześcijańskiego. Ta nieznaczna zmiana pojęć może być bardzo brzemienne w skutki. Otóż jak komentują to projektodawcy, wychowawca od chwili wprowadzenia tej zmiany ma być

chrześcijaninem dającym świadectwo wiere. W ten sposób ZHR stałoby się z organizacją otwartą światopoglądowo organizacją "ograniczającą się" do światopoglądowo chrześcijańskiego. Innymi słowy w jego pracy wychowawczej pojawiłby się nowy, istotny cel: formacja religijna wychowanka. Naturalną sprawą jest fakt, że to drużynowy byłby autorem formacji religijnej swoich wychowanków. To duże zadanie postawione przed 18-19 letnimi chłopakami. Moim zdaniem zbyt duże, jeżeli weźmiemy, że nie chodzi w wychowaniu religijnym o zewnętrzne formy, z których słynie polski katolicyzm, a o głębokie i autentyczne postawy.

Drugą, poważniejszą jeszcze, konsekwencją jest fakt, że przy takim postawieniu sprawy należy spośród wychowawców Związku wyeliminować tych, którzy nie wierzą w Boga, a pozostawić tych, którzy dają świadectwo swojej wiere. Rozumiem doskonale chęć jednoznacznego sformułowania podstaw ideowych Związku. Dobrze jest, gdy wynika to z własnej świadomości religijnej, pragnienia propagowania swoich religijnych przekonań, gorzej, gdy dzieje się tak tylko z doradczej potrzeby odróżnienia się od ZHP. Obawiam się, że góruje w tych projektach ta druga opcja.

Wydaje mi się, że na Konferencji w Wesolej problem tych instruktorów, którzy, owszem, głęboko są osadzeni w swym życiu w wartości Prawa, ale nie tożsami z chrześcijaństwem, został zbanalizowany i pominięty. Wypowiedź Naczelnika, że problemu nie ma, bo jest przecież inna organizacja (czyli ZHP), w której można działać napawia mnie zdumieniem. Nie rozumiem tego, jak można powiedzieć ludziom, którzy ZHR tworzyli od samych podstaw, włożyli weń wiele wysiłku i czasu, aby teraz wynosili się ze swej organizacji. A co zrobić z tymi instruktorami, którzy właśnie dzięki otwartej formule ZHR-u zaczęli szukać Boga, pytać, dążyć? Im też należy podziękować za dotychczasowy trud i pożegnać, skoro nie zdążyli uwierzyć do najbliższego Zjazdu? Każdy, kto autentycznie wierzy, wie, jak trudne, nieuchwytnie i poplątane są sprawy wyborów w wierze. Lepiej pozostawić jej szerokie drzwi niedookreślenia niż zamykać je dla poszukujących.

Ileż dramatów będą przeżywali przyszli adepci na drużynowych, gdy dowiedzą się od swych drużynowych, że skoro są niewierzący, nie mogą dalej rozwijać się w tej organizacji. Nie potrafię sobie tego wyobrazić. Szlachetny skądinąd i piękny zapis, że wychowawca ma dawać świadectwo wiere, innymi słowy, wbrew obiegowym tendencjom, aktywnie propagować swe chrześcijaństwo - obawiam się, że może być zapisem martwym. Z dotychczasowych prób utworzenia w ZHR-ze ruchu progr.-met. drużyn, które chciałyby w szczególny sposób skupić się na formacji religijnej, niewiele wyszło. Zapis statutowy niewiele daje, jeśli nie odpowiada rzeczywistości - o tym nie trzeba nikogo przekonywać.

W sondażowym głosowaniu nad projektem większość instruktorów była za jego przyjęciem. Nie wiem, skąd brała się tak zdecydowana postawa: czy z krótkowzroczności wychowawczej czy braku czasu na dogłębne rozpatrzenie problemu. Sam wstrzymałem się od głosu. Wstrzymałem się, bo nie wiem jak rozwiązać istniejący węzeł. Wyraźne określenie się ideowe Związku jest krokiem słusznym bez względu na to, czy jest to doprecyzowanie słów etyki chrześcijańska czy zmiana tego pojęcia na inne. Z drugiej strony jednak może się zgodzić na to wtedy, gdy nie uderza to w interesy mniejszości w tym Związku, która absolutnie nie jest w stanie wpłynąć na losy głosowania, jeżeli sprawa stałaby na Zjeździe jako uchwała poddana zwykłemu mechanizmowi demokracji. Piszę te słowa, bo szukam rozwiązania.

Jarosław Żukowski



# Tak czy nie

## Z bocznej trybuny Komentuje Jacek Podolski

W zerowym numerze "Marchewki", która ukazała się podczas ostatniego Zjazdu Programowo-Metodycznego Organizacji Harcerzy ZHR, a która poświęcona była opiniom na temat zwolnienia Redakcji "Drogowskazów" - no więc w tym numerze jest m.in. wypowiedź, w której słowa krytyki wobec władz, jakie padały ostatnio na łamach "Drogowskazów" i "Rzodkiewki", nazwane zostały, cytując: "spora dawka oszczerstw i fałszywych ocen". Jak skądinąd słyszałem, pod opinią taką podpisałoby się jeszcze chętnie sporo osób, zwłaszcza tych członków władz naczelnych, wobec których krytyka była ostatnio kierowana. Co więcej, słyszałem również stwierdzenia, że to, co robią "Drogowskazy" to zwykła rozróżba tych, co przegrali władzę; zwykła żądza odwetu; wtykanie błędów (któż ich nie popełnia?) dla samego tylko czepiania się; wreszcie, że akcja zbierania podpisów pod petycją o Zjazd Nadzwyczajny to próba ponownego sięgnięcia po władzę przez poprzednią przegraną ekipę.

Ponieważ zarzuty to sporego kalibru, więc spokojnie przejść nad nimi nie sposób. Myślę, że warto by zobiektywizować nieco obraz sytuacji i stwierdzić czy to ludzie skupieni wokół Rady Programowej "Drogowskazów" rzucają oszczerstwa i fałszywe oceny, czy też może jest właśnie dokładnie odwrotnie? Chcę tu zaproponować pewien prosty test, który z pewnością do oceny takiej nas przybliży. Czynię to z dużym spokojem, że ja sam nie będę podejrzany o sięganie tym sposobem po władzę. Jako, że właśnie na dniach wystąpiłem z ZHR, zarzut taki wobec mnie byłby mocno absurdalny.

Niniejszy test dedykuję szczególnie członkom władz naczelnych ZHR. Co więcej, uważam, że powinni na te pytania odpowiedzieć publicznie, jako że publicznie także atakowali głosy ich krytykujące. Test przewiduje tylko dwie odpowiedzi: tak lub nie; ta jednoznaczność zgodna jest z etyką chrześcijańską, do której ZHR się przyznaje. Proszę więc nie wymigiwać się w stylu "Tak, ale ..." Przechodzimy do testu.

1. Czy prawdą jest, że Przewodniczący III Walnego Zjazdu ZHR i Prezydium tegoż przez blisko dwa miesiące nie przekazali nowym władzom protokołu ze Zjazdu, przez co nie dotrzymano terminu zawiadomienia Sądu Rejestrowego o nowym składzie Naczelnictwa, naruszając w ten sposób art. 19 Ustawy "Prawo o stowarzyszeniach"?

Tak - Nie

2. Czy prawdą jest, że z tego samego powodu przez blisko dwa miesiące nie były znane oficjalne teksty uchwał zjazdowych, które stanowiły załączniki do wyżej wymienionego protokołu?

Tak - Nie

3. Czy prawdą jest, że teksty uchwał zjazdowych nie zostały dotychczas ani dostarczone delegatom na Zjazd, ani też opublikowane w prasie związkowej?

Tak - Nie

4. Czy prawdą jest, że w przewidzianym uchwałą zjazdową terminie nie został uporządkowany system regulaminów ZHR?

Tak - Nie

5. Czy prawdą jest, że Naczelnictwo przez pół roku od Zjazdu nie zatwierdziło formalnie pełnego składu Komisji Regulaminowej, nie mianowało jej przewodniczącego i nie doprowadziło do pierwszego zebrania?

Tak - Nie

6. Czy prawdą jest, że Komisja Statutowa powołana przez Zjazd, po półrocznej pracy zamiast zgodnie z uchwałą zjazdową opublikować wyniki prac, wydała jedynie lakoniczny komunikat zawierający terminarz dalszego postępowania?

Tak - Nie

7. Czy prawdą jest, że niektórzy instruktorzy publicznie oświadczyli, że nie wykonają jednej z uchwał zjazdowych i do tej pory nie zostały wobec nich wyciągnięte żadne konsekwencje?

Tak - Nie

8. Czy prawdą jest, że członkowie Rady Naczelnej nie otrzymywali w regulaminowym terminie protokołów z posiedzeń RN i Naczelnictwa?

Tak - Nie

9. Czy prawdą jest, że wyniki prac wszystkich komisji Rady Naczelnej są żadne lub mizerne jak na pół roku pracy oraz, że nie były dotąd podawane do wiadomości instruktorów Związku?

Tak - Nie

10. Czy prawdą jest, że oficjalna informacja o paraflowanym w maju Porozumieniu ZHP-ZHR dotarła do instruktorów Związku z 4-miesięcznym opóźnieniem, a szersze publikacje informujące członków ZHR o całym kontekście WOSM i WAGGGS ukazały się dopiero w ostatnim kwartale tego roku?

Tak - Nie

11. Czy prawdą jest, że z dotacji celowych MEN były wydawane pieniądze na inne pozycje budżetowe, niż w zatwierdzonym przez MEN preliminarzu?

Tak - Nie

12. Czy prawdą jest, że jednostki terenowe nie otrzymują regularnej korespondencji z centrali?

Tak - Nie

13. Czy prawdą jest, że Naczelnictwo zatwierdzając wyniki Zjazdu Okręgu Małopolskiego wiedziało o nieprawomocności tego Zjazdu i mimo to mianowało Przewodniczącą Okręgu?

Tak - Nie

14. Czy prawdą jest, że Komisja Rewizyjna Związku na wnioski pewnego instruktora złożone w okresie kwiecień - czerwiec odpowiedziało dopiero w październiku?

Tak - Nie

15. Czy prawdą jest, że Komisja Rewizyjna wykazując bierność nie podjęła z własnej inicjatywy żadnej z wyżej wymienionych spraw?

Tak - Nie

16. Czy prawdą jest, że na oficjalnych odprawach sugeruje się wypisywanie "lewych" oświadczeń żywnościowych w miejsce faktycznych wydatków z innych pozycji budżetowych np. transportu, by w ten sposób wykorzystać dotacje MEN niezgodnie z ich przeznaczeniem?

Tak - Nie

17. Czy prawdą jest, że w pewnym okręgu za wiedzą i zgodą księgowej okręgu fałszowano rachunki w akcji letniej, a "zaoszczędzone" w ten sposób pieniądze wpłynęły do kasy tego środowiska?

Tak - Nie

18. Czy prawdą jest, że pewien instruktor musiał osobiście dostarczyć Naczelnikowi kopię swojego oficjalnego pisma o wystąpieniu z ZHR, mimo, że wcześniej wysłał oryginał (odbiór potwierdzony), który przez 1,5 miesiąca nie trafił z biurka na biurko?

Tak - Nie

19. Czy prawdą jest, że ani Naczelnictwo, ani Komisja Rewizyjna nie anulowała decyzji Naczelniczki Harcerki zatwierdzającej regulamin stopni instruktoerek mimo, że została ona podjęta w trybie sprzecznym ze Statutem?

Tak - Nie

20. Czy prawdą jest, że ... (wpisz, co jeszcze wiesz i o co chciałbym zapytać władze naczelne; ewentualnie dopisz pytania 21, 22 ... 187 itd.)?

Tak - Nie

A teraz test dla Ciebie instruktorze-czytelniku. Jaki procent odpowiedzi "Tak" uznałbyś za wystarczający do wysnucia wniosku, że obecne władze naczelne ZHR źle kierują pracą organizacji?

Zakreśl wybraną odpowiedź: 10% 30% 50% 70% 90%

Zasłużyłeś wreszcie instruktorze-czytelniku na niespodziankę. Znam odpowiedzi na pytania testu jak i na wiele podobnych pytań, których tu z braku miejsca zadać już nie mogę. Jakikolwiek procent zakreśliłeś powyżej - niestety trafiłeś.

O czym zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

